

Patrycja Babicka

Ciii

Dramat jest fikcją inspirowaną prawdziwymi wydarzeniami.

Informacja kontekstowa:

Akcja dzieje się w prawdziwym miasteczku, w Szczucinie, gdzie w 1998 roku doszło do potwornej zbrodni. Została zamordowana 17-letnia Iwona Cygan. Zabili ją najprawdopodobniej syn i ojciec – dwaj gangsterzy z miasteczka. Wszystko zaczęło się w Barze u Trabanta, do którego Iwona została zwabiona przez koleżankę. Tam odmówiła zbliżenia z jednym z mężczyzn i za karę została pobita do nieprzytomności. Wyprowadzali ją z baru zmasakrowaną na oczach wielu świadków. Potem Iwona została przewieziona na wał nad rzeką, gdzie uduszono ją drutem kolczastym.

Ponieważ wspomniany ojciec z synem wraz z właścicielem baru parali się nielegalnymi interesami w Austrii (handel żywym towarem), a ówczesna (potransformacyjna) policja była wciąż bardziej mafią niż strażniczką bezpieczeństwa publicznego, już od początku w tej sprawie było mataczone. Co więcej, niejeden mieszkaniec Szczucina, który w tej sprawie jakkolwiek się wychylił, został zamordowany. W efekcie przez 20 lat panowała w miasteczku zmowa milczenia. Dziś na ławie oskarżonych zasiada 15 policjantów, wspomniani mężczyźni (poza właścicielem baru, który nie żyje) i przyjaciółka Iwony, która zwabiła ją do baru.

Osoby:

Sklepowa – chodziła z Iwoną do klasy, całe życie spędziła w Szczucinie, zna wszystkich, prowadzi sklep od 23 roku życia, wie więcej niż nam się wydaje, przetwarza rzeczywistość przez bystry, niewykształcony umysł, jej postać jest wiodącą, jest jedyną bohaterką uchwyconą w dwóch planach – realnym i mentalnym.

On (starszy mężczyzna) – ojciec Krystyny Bober, jako dwudziestolatka (jeszcze przed śmiercią Iwony Cygan) wyjechała do Austrii jako opiekunka osób starszych. Nie popracowała długo. Ponoć skoczyła z Akropolu. Dziś wiadomo, że była jedną z ofiar. Była zwabiona do Austrii i zmuszona do prostytucji. Dowody poszlakowe mówią o tym, że została zabita, zrzucona z tego Akropolu. Jej ojciec jako życiową misję wziął sobie utrzymanie przy życiu swojej żony. To też wuj Mariusza, jednego z policjantów.

Ona (dojrzała kobieta) – matka Krystyny Bober. Ciotka policjanta.

Klientka – to żona/partnerka Tadeusza, również zamordowanego. Tadeusz był młodym, wysportowanym facetem, który świetnie pływał. Był też świadkiem morderstwa na Iwonie Cygan. Niestety, po programie 997, połaskił się na nagrodę. I po pijanemu powiedział komuś, że zgarnie ją, bo przecież wie, kto zabił Iwonę. Został upojony i utopiony. Po tym jego partnerka się załamała i zaczęła coraz więcej pić. W jej świadomości Tadeusz był bohaterem.

Policjant – miejscowy cwany prostak, ze smykałką do bycia skurwielem. Uwikłany w zależności, ale czerpiący korzyści, jeden z tych, co wie wszystko a jego rolą jest nieustanne nawoływanie do milczenia przez zastraszanie. Ma strasznie duże ego. Jest kuzynem Krystyny Bober. Pracował także i dla jej oprawców.

Podkasterka

Ksiądz

Bar

Chór

Przez cały dramat w dalekim tle snuje się wokaliza. Przeciągła i niepokojąca, ale w estetyce cicha i nienachalna. W planie głównym wybrzmiewa dopiero w finale.

Scena 1

Sklep.

Sklepowa

Może być 30 deko tej szynki?

Podkasterka

Prosiłam 20.

Sklepowa

Tak mi się skroilo. Jak nie może być, to odłożę. Ale świeża, dobra. Dzisiejsza.

Podkasterka

A niech pani da.

Sklepowa

Chwileczkę.

Słychać otwieranie drzwi sklepu. Wieje strasznie.

Sklepowa do kogoś na zewnątrz.

Sklepowa

Odejdziecie mi od tego wieszaka?

Nie widać, co pisze? „Towar podaje sprzedawca”!

Wraca.

Sklepowa

Tego elementu to się tu zawsze tyle kręci... Do tego na burzę się zbiera. Nie przepadam za burzą. Coś jeszcze?

Podkasterka

Tak, nie... znaczy... Rozumiem - to chciałam powiedzieć.

Sklepowa

E tam. Rozumie.

Podkasterka

Słucham?

Sklepowa

Nietutejsza.

Podkasterka

Skąd pani wie?

Sklepowa

Bo ja tutejsza.

Dwadzieścia siedem sześćdziesiąt.

Scena 2

Mikro dżingiel podkastu.

Podkasterka

(nagrywa na dyktafon)

Środa, trzynasty lipca. Dotarłam na miejsce. Dziewiąta. Mży i ogólnie jest szaro. Ale że burza idzie? No nie wiem...

Typowy polski wygwizdów. Nie ma gdzie napić się kawy. Wszystko uśpione. Kościół zamknięty. Cukiernia czynna od 10. Zajrzałam do jednego otwartego tu... przybytku. Sklep spożywczy. „U Jadzi”. Dziwna ekspedientka. Ciekawe, czy to właśnie ta Jadzia. Patrzyła na mnie spod byka. Gdy kroila wędlinę, wytarła nóż o fartuch, zostawiając na nim tłuste plamy. O-brzy-dli-we. Policja jedzie. Zwalnia. I co się gapisz, frajerze?

Scena 3

Policjant

Nienawidzę porannych patroli. Tyle że rano wszystko wyłazi na światło. Rano lepiej widać. Rano jest gorsze od nocy. Oho, obca na piętnastej. Niczego sobie. Niezła bitch. O, dyktafonik, panie. Dycha do spostrzegawczości. Panienka na wizytacji.

Zrywa się wiatr. Zamienia się w chór (chór to głos społeczny), który melorecytuje, niekoniecznie równo.

Chór

Miasteczko

W miasteczku było dziecko

Obok miasteczka – wały

Wały, co czuły, widziały, płakały.

Scena 4

Lato. Kuchnia. Krzątania. Słyszeć dźwięki z zewnątrz.

Ona

Chcesz masła do tych kanapek?

On

Masło czy margaryna?

Ona

Masło. Kupiłam prawdziwe.

On

Możesz podać.

Słyszać otwieranie lodówki, po chwili dźwięk tłuczonego szkła.

Ona

Przepraszam.

Zaczyna płakać.

On

Nie przejmuj się. Nic się nie stało. Ja posprzątam.

Dźwięk odsuwanej krzesła od stołu i niedołężne, powolne ruchy i sprząkanie szkła.

Kościelny zegar wybija dziewiątą. Słyszymy 9 uderzeń dzwonu.

Ona

Nastawię radio.

On

Jak chcesz.

Włącza radio.

Radio

To wszystko w kwestii podatków i nowelizacji ustawy. Mówił dla państwa Marcin Maniec.

Za chwilę Kronika Kryminalna Małopolski.

Jingle zwiastujący reklamę.

Radio

Reklama

Lektorka ciepłym głosem: Pyszne, świeże bułeczki wymagają odpowiedniego towarzysza.

Najlepszym jego przyjacielem jest masło „Pyszniutkie”. Naturalne i prawdziwe. Dla całej rodziny. Już dziś sięgnij po smak zdrowia!

Koniec reklamy.

Radio

Jingle Kroniki Kryminalnej

Dzień dobry państwu, dziś wrócimy do sprawy z 1998 roku i śledztwa w sprawie zabójstwa nastolatki. Sprawa od kilku dni ponownie znajduje się na oczach całej Polski. W środę w Łę...

(dźwięk okna, które otworzył przeciąg, słysząc przejeżdżający pociąg)

Ona

Cholera, wiatrzysko.

(zamykanie)

Radio

...odbył się eksperyment procesowy, mający na celu ustalenie istotnych dla śledztwa okoliczności sprawy, jak również weryfikację posiadanych już materiałów dowodowych. Zagadka śmierci nastolatki czeka na rozwiązanie od kilkunastu lat.

Ona

Wyłącz to.

Radio

Dziewczyna wyszła z domu, by spotkać się z koleżanką. Dzień później jej ciało...

Wyłącza.

On

To dlatego ta cała redaktorka się zapowiedziała.

Ona

Podkasterka.

On

Co?

Ona

Podkarsterka a nie dziennikarka.

Tak się to teraz nazywa.

Nie musiałeś się zgadzać.

On

Lepsze pozory niż nieszczęścia.

Ona

Sam z nią rozmawiaj.

Ja pójdę gdzieś, nie wiem, na spacer...

On

Nie. Zostaniesz i razem z nią porozmawiamy.

Chcesz, żeby się zorientowała, że coś jest nie tak?

Ona

Ale co jest nie tak?

On

Po prostu chcę, żebyśmy tu byli razem.

Jak przystało na małżeństwo.

Na dom, w którym nikt nic nie wie.

Ona

A co masz więcej wiedzieć?

Wiesz tyle, co wszyscy.

On

O nie, nie, nie!

Ustalmy sobie, że my akurat wiemy mniej.

I mamy do tego pełne prawo. Jesteśmy tylko starymi ludźmi, od lat pogrążonymi w smutku i swojej żałobie. Zupełnie nie do telewizji czy gazet. Tak jest lepiej.

Ona

Biedna Krysia.

Mordercy!

On

Kochanie, przywołuję cię do porządku.

Nie wymawiamy takich słów.

Pamiętasz?

Ustaliliśmy to już dawno.

Zwłaszcza teraz...

Ona

Hieny wyszły na żer.

Rozgrzebują tych biednych ludzi już tyle czasu.

Oni to dopiero mają ambę.

On

Ambę?

Ona

Tak młodzi mówią. Mieć ambę, czyli trudność.

On

Nie przestajesz mnie zaskakiwać.

Ona

Co ty robisz?

Wychodzisz gdzieś?

On

Zaraz wrócę. Do sklepu zejdę.

Dźwięk zamykanych drzwi.

Scena 5

Ulica. Wiatr. Szum wiatru zmienia się w chóralne „ciii”

Chór (*np. damski i męski głos*)

W miasteczku stupor nastał
Zza krzaków wychodzą cienie
Strażnicy mrocznych tajemnic
Mówiący do siebie milczeniem

Głos 1

Nie ma do czego wracać.

Głos 2

Pytania. Ciągłe pytania.

Głos 3

Nic się nie dzieje. Co ma się dziać?

Głos 4

Pani, ja od niedawna tu mieszkam. Miejscowych pani popyta.

Głos 5

O tam, przy rzece zaraz coś takiego miało miejsce. Ale to dawna sprawa.

Głos 6

Na pani miejscu bym się w to nie mieszała.

Głos 7

Nie wiem, nic nie wiem.

Scena 6

Sklep

Sklepowia

(na stronie)

Wchodzą, wychodzą, kupują, kradną. Nowy towar, stary towar. Rachunek dobowy, remanent. Ten czosnek to polski? Polski. Ale skąd mam wiedzieć tak naprawdę? Zmęczone twarze. Nerwowa mimika. Trzęsące się ręce. Szare swetry, czarne kurtki. Wełniane czapki z domieszką czegoś sztucznego. Nie z biedy tak się trzęsą. Ze strachu.

(do klientki)

Ten salceson jest z zeszłego tygodnia, niech pani lepiej weźmie baleron. Świeżutki.

Klientka

Dla psa chciałam.

Sklepowa

(na stronie)

Dla psa! Też coś. Kłamię. Żal kobity. Stary salceson. Musztarda. Chleb. Małpka Wyborowej. Też pewnie dla psa. Co się dziwić. Sama została. Chłop nie żyje. Mówią, że bez udziału osób trzecich. Ale kto tam ich wie. To znaczy są tacy, co twierdzą, że chciał się połasić na nagrodę w sprawie tamtego morderstwa na wałach. I że go capnęli. Pływać umiał, jak żaden tutaj. A utonął. Mąkę trzeba zamówić. 20 kilo wyrzuciłam. Pieprzone mole.

(do klientki)

Lato już czuć.

Klientka

Latem u nas niezbyt...

Sklepowa

Tak, tak. Trzeba wierzyć, że dobry Pan Bóg to wreszcie odwróci.

Klientka

Nic mu do tego.

Sklepowa

(na stronie)

Wielce znawczyni kościoła. Jak mówiłam, żal osoby. Parę lat wystarczyło, żeby z przystojnej kobiety chuchro się takie porobiło. Powyginane. Wina wytrawne zakurzone. Słodkie idą najwięcej. Drabinka na zapleczu. Mogłabym iść wziąć, ale stoi i się rozgląda nerwowo. Oczy rozbiegane jak u złodzieja. Albo boi się, że i ją capną. Kto wie, co taka wie. Skoro mąż, gagatek, na pieniądze z nagrody się łąsił.

Sklepowa

(do klientki)

Coś jeszcze dla pani?

Klientka

Znasz prawdę.

Sklepowa

Słucham?

Klientka

Wiesz, wiesz.

Sklepowa

A ty swoje w koło Macieju.

Powiedziałam, co wiedziałam.

Nic więcej nie powiem.

Klientka

Jak możesz?

Sklepowa

Myślę, że twój mąż by mnie zrozumiał.

Klientka

Podła.

Sklepowa

Każdy widzi sprawy po swojemu.

I mówi tyle, ile chce.

Ja też mam rodzinę.

Coś jeszcze dla pani?

Muszę butelki odkurzyć.

Drabina na zapleczu.

Klientka

Nic.

Dźwięk otwieranych drzwi.

On

A dzień dobry, Jadzieńko.

Sklepowa

Do widzenia pani.

Trzaśnięcie drzwiami i piorun. Silny wiatr.

Szybko, szybko, skrywać się przed wiatrzyskiem. Zerwało się paskudne. Kogo to moje piękne oczy widzą?, że tak powiem. Jak żonka?

On

Dziękuję. Nie najgorzej. W naszym wieku oznacza to „całkiem nieźle”.

Sklepowa

(na stronie)

Dobra kobieta z tej jego żony. Ale też cierpi. Matka Płacząca. Nad córką. Romantyczna historia samobójcza. Do Grecji pojechała pracować. Skoczyła z tych ruin tam. Ale potem jak przysłali w worku tą drugą, co po niej pojechała, to się nagle wszyscy zaczęli nad tym samobójstwem Krysi zastanawiać. Detektywy od siedmiu boleści. Później jeszcze te nieszczęścia, od którego sława na całą Polskę. Co ja se łeb znów tym będę zajmować. Pajęczyny na całym suficie. Wstyd.

On

Masło jest?

Sklepowa

Jest.

On

Prawdziwe?

Sklepowa

Najprawdziwsze.

Podać?

On

Tak.

Sklepowa

Proszę.

On

A to czasów dożyliśmy.

Sklepowa

No?

On

Że prawdziwe to masło może być co najwyżej. Hehe.

Sklepowa

Co racja to racja.

(na stronie)

Kłamstwem brukowane chodniki. Krzywe uśmiechy błaznów. Za czym oni tak kłamią? Za czym gonią, na oślep waląc w zwykłego człowieka?

On

(zauważa kogoś)

O idzie. Patrzcie go. Ledwo lezie, nachlany od rana. Syn mojej kuzynki. Mariusz. Kawał sku....

Sklepowa

A... Nie ma co... Choć ludzie gadają. Ludzie swoje wiedzą. Ja też głupia nie jestem.

Sklepowa

(na stronie)

Spytałam raz wprost. Pijany był. Do gardła mi się rzucił. Najpierw się darł, a potem zaczął ryczeć. Jak dzieciak. Prosił potem, żebym mu zapomniała... „Ciii” – pokazywał, mówił, że nikt się nie może o tym dowiedzieć.

Sklepowa

O tym, że płakał...

Dobrze się pan czuje?

(na stronie)

Zbladł strasznie. Jeszcze mi tu na ładzie zejdzcie. Byłoby.

Sklepowa

Może karetkę wezwać?

On

Nie, nie, żadnych służb. Już dobrze. Dobrze.

Chór

Miasteczko

Znamie w nazwie wryte

Sąsiad zaszczuwa sąsiada

Miasteczko zbrodnią podszyte.

Na czole znamie

Wszystkich z miasteczka

Nie ochronili tamtego dziecka.

Scena 7

Pukanie.

Ksiądz

A święty duch Pana Boga chwali...

Ona

Dzień dobry księdzu.

Ksiądz

Można?

Ona

Proszę.

Ksiądz

Wszyscy w domu?

Ona

Nie wszyscy. Od dziewięćdziesiątego...

Ksiądz

Tak, tak. Pamiętamy. W imię ojca i syna. Ja w innym sensie...

Mąż w domu?

Ona

Do sklepu wyszedł. Zaraz powinien być z powrotem.

Na Wolności poszedł, bo tam lepsze ceny.

Ksiądz

A to... Jeśli to nie kłopot, napiłbym się herbatki.

Ona

Żaden.

Nastawia wodę.

Ksiądz

Jak tam? Zdrowie dopisuje?

Ona

Dopisuje.

Ksiądz

Pogoda ducha dopisuje?

Ona

Dopisuje.

Ksiądz

To dobrze. Dobrze.

U was w porządku? Nikt was nie niepokoi?

Grzmot.

Ona

Nie.

Ksiądz

Ktoś was nachodzi?

Kolejny grzmot.

Ona

Nie.

Ksiądz

Bo podobno...

Ona

Nie było nikogo.

Ksiądz

To dobrze. Dla spokoju własnej duszy i wszystkich tych, których już z nami nie ma, lepiej tego nie nakręcać, nie rozmawiać z nikim. Do mnie raz dzwonili z ... Czy wiem coś o sprawie. Powiedziałem zgodnie z prawdą, że nic...

Ona

Każdy coś wie.

Ksiądz

Milczenie to czyste złoto. Zwłaszcza w trudnych czasach.

Grzmot.

Ona

Pamiętam pierwszą wigilię po. Siedzieliśmy na tej tam wersalce. Tylko że ona stała wtedy tutaj, gdzie teraz jest ten regał. Po ciemku. Siedzieliśmy. W lodówce były jakieś resztki. Nie poszliśmy nawet po chleb.

Ksiądz

Lepiej nie wracać do przeszłości. Pan Bóg każe patrzeć w przyszłość.

Ona

W przyszłość Krysi jakoś nie patrzył.

Błyska się.

Milczeli wtedy i będą milczeć. Tfu.

Ksiądz

Nie ma po co w tym drążyć. Lepiej...

Ona

Dziś rocznica.

Ksiądz

A to dlatego... Tyle tych dat człowiek musi spamiętać, że nie wszystkie jakoś...

Ona

Nie szkodzi.

Herbata gotowa.

Cukier?

Ksiądz

Poproszę dwie łyżeczki.

Ona

Tam stoi cukierniczka.

Czego ksiądz sobie od nas życzy?

Ksiądz

Nie... Ja tylko...

Chciałem po prostu zajrzeć, spytać, jak zdrowie, czy moi parafianie nie potrzebują niczego.

Ona

(ironicznie)

Po wszystkich domach tak ksiądz chodzi?

Ksiądz

Nie... Dziwne pytanie. Dlaczego? Ja z troski, ze słowem bożym, z sercem...

Ona

Ksiądz by lepiej zrobił, gdyby zajął się tą całą swoją modlitwą niż starszych ludzi nachodzić.

Zastraszać. Masz tu u nas sporo czarnych dusz, łąjących po wolności. Módl się za nie. O sprawiedliwość i więzienie.

Ksiądz

Zastraszać?! O czym...?

Ona

O niczym. Przecież wiadomo, że o niczym.

Za gorąca?

Ksiądz

Co?

Ona

Herbata.

Ksiądz

Moja droga... Uspokój się.

Ona

Nie dotykaj mnie!

Ksiądz

Proszę wybaczyć. Chciałem uścisnąć, wesprzeć, powiedzieć, że rozumiem wasz ból.

Ona

Gównu rozumiesz.

Słyszać otwieranie drzwi.

On

Halo, halo. Mamy gości?

Ona

Ksiądz wpadł na herbatę, ale się spieszy. (*z ironią*) Chodzi od domu do domu, do parafian. Pytać, czy wszystko u nich w porządku.

Ksiądz

Niech będzie pochwalony...

On

A no no. Dziękujemy za odwiedzin.

Wszystko u nas w pełnym porządku.

W całkowitym.

Dzwon, widziałem, wymieniacie?

Ksiądz

A tak, udało się uzbierać na renowację wśród parafian.

On

To dobrze.

Ona

(*wciąż z ironią*)

Tak, świetnie nawet. Dzwon jest bardzo ważny dla parafian. Jeśli nie najważniejszy.

Tym bardziej ksiądz nie powinien kazać parafianom na siebie tyle czekać.

On

Ależ kochanie...

Ksiądz wybaczy, żona zmęczona dziś wyjątkowo.

Może się położysz?

Ksiądz

W porządku, rozumiem, pójdę już.

Podkasterka

Mikro dźwięki podkastu.

Nie postawisz kroku na chodniku, by w kilku oknach nie zadrżały firanki.

Scena 8

Klientka

(*pijana*)

Telewizor mówi, że znowu coś. Ciekawe co, ciekawe. Kogo tam teraz. Sami się prosią. Prosią się. Prosią. Prosią to się świnię dwa razy do roku. (*zaśmiewa się, nalewa z butelki do kubka*)

Ups. Rozlało się. E tam. No, ciekawe. Usta miał rozlane jak go znaleźli. Nie mogłam wcale

go poznać. Swetr mu się do brzucha przylepił. Szary. Z daleka myślałam, że to foka. A to byłeś ty. To byłeś właśnie ty, gnoju jeden. Chamie. Chciwy całe życie. Ciekawe kto teraz. Kto następny?! Halo? Kto następny do piachu? No dalej. Co mi jeszcze obiecasz? Tyle mi naobiecowałeś. Miałam mieć daczę. Altankę. Studzienkę. Pamiętaś? Taś. Taś. (*zaśmiewa się, nalewa z butelki do kubka*) A pamiętaś, jak mnie zabrałeś nad rzekę? Kajakiem mnie wozileś i śpiewałeś „Córko rybaka”, a ja się śmiałam. Pamiętaś, gnoju jeden? Miałeś mi tak śpiewać w każde lato. Co mi jeszcze obiecasz i nie dotrzymasz? Nic już nie dotrzymasz. Gnoju ty jeden, ty.

Scena 9

Sklep

Dźwięk dzwonka przy otwieraniu drzwi w sklepie.

Sklepowa

(do klienta)

O, miło widzieć.

Policjant

Całuję słodkie rączki.

Sklepowa

Co dla szanownego?

Policjant

Drożdżówkę i kolę.

Sklepowa

(na stronie)

Hiena. A spokojnie będzie przeżuwa

drożdżówkę z marmoladą. Żresz tyle tych drożdżówek, jakbyś chciał sumienie zatopić w cukrze.

(do klienta)

Drożdżóweczka dla pana.

I puszczone coli.

Policjant

Co tam dobrego, Jadźka? Jakies ten teges?

Sklepowa

Puknij ty się w łeb i idź do żony lepiej.

A tu to co? Dużo pracy, dostawa.

Policjant

Jak to mówią: żona nie zając hehe.

Pamiętasz o kielbasie dla komendanta?

Sklepowa

Jakbym mogła zapomnieć?

Sklepowa

(na stronie)

Nie da się zapomnieć o kielbasie, świeżej baraninie, skrzynkach piwa, pudełkach wódki, kartonach papierosów... Jakbym mogła zapomnieć o tych wszystkich... dowodach szacunku i uznania dla władz.

Policjant

Świetnie. O rodzinę trzeba dbać.

Sklepowa

Tak jest, jak to się mówi u was w firmie.

Policjant

W krzyżu łupie. Oj łupie. Haha

Sklepowa

Czekaj pączki świeże przywieźli, to se cukrem te amory wystudzisz.

Policjant

Ćwiartkę daj jeszcze.

Tylko na zeszyt. Nie mam drobnych przy sobie.

Sklepowa

(na stronie)

To daj grube, cwaniaku. Wydam. Zboczeńcu jeden. Kobieta, która ci zupy podaje. Co musi czuć, wiedząc, że żyje z lokalnym zbirem. A wie. Skoro ja wiem, to ona też wie.

Scena 10

Ona

Swego czasu o tej sprawie mówili wszyscy. O naszej Krysi było cicho. I dobrze. O tamtej sprawie nie. Szambo się wylało. Ale co z tego, jak ukręcają karki każdej papli, każdej plotce. Od dawna nie ma o tym rozmów. Każdy „ciiii”, buzia na kluczyk, kluczyk wrzucony do rzeki. Co z tego? *(szeptem)* Jej twarz zapisała się na stałe na wzorze naszej tapety. Nie mojej Krysi. Tylko jej... *(koniec szeptu)*

Chór

Kto nie wypowie słowa

W nagrodę dostaje jutro

Gdy złamiesz zakaz mówienia –
(*pojedynczymi głosami/szeptem*)

Denat, skórka, trup, futro.

Ona

Najpierw po prostu była. W każdym powtórzonym zgięciu liścia. W linii skrzywionych łodyg. Żeby mnie pani dobrze zrozumiała... Objawiała mi się jej twarz po prostu. Próbowałam nie zauważać. Próbowałam czymś zakryć, przynajmniej na linii oczu. Zaczęłam spać w kuchni, by nie musieć przechodzić przez ten pokój do sypialni. Ale to nic nie dawało. Zamykałam oczy – ona, otwierałam je – moja głowa zaczynała jej szukać. Wpadłam w obłąd. Zaczęłam brać pigułki. Na receptę takie. Nie mam pamięci do nazw. Nie pomagały. Spałam tylko dużo, ale nadal jej twarz objawiała się na tej cholernej tapecie. Wie pani, to było dziwne. Bo to żadna moja rodzina. Nawet nie sąsiadka. Po prostu dziewczyna z naszego miasteczka. Straszna zbrodnia... Żeby mi ulżyć, mąż zarządził remont. Zadłużyliśmy się, bo nie mieliśmy oszczędności, ale nie chcieliśmy już, ja nie chciałam, dłużej czuć na sobie tego spojrzenia z liści. Proszę się rozejrzeć. I wyobrazić sobie, że wszędzie dookoła jest tapeta z jej twarzą. Może to się wydawać jakimś urojeniem, czymś niepoważnym. Mam tego świadomość. Ale to mi się przytrafiło naprawdę. Cieszyliśmy się z remontu. Też zrywałam tapety. I co z tego? Wszystko nowe, jeszcze pachnące farbą. Ściana biała. Gładka. Ale obrazy zostały mi w głowie. Pod zamkniętymi powiekami. Wciąż są. Liście. Wciąż wołają o uwagę. Nauczyłam się to rozmywać. Gdy zmruję oczy, szlaczek z jej twarzy zaczyna płynąć. Wtedy myślę o rzece. Była pani już u nas nad rzeką? O tej porze roku jest tam naprawdę pięknie. Słucham? Nie, nie, ja tam nie chodzę, to znaczy dawno nie byłam... Wie pani, ja raczej wolę w domu.

Szum rzeki.

Scena 11

Klientka

Nie, nie, nie. Nie będę gadać.

Ty dostaniesz nagrodę dziennikarską, a my tu musimy żyć.

Podkasterka

Nie zrobię nic, czego pani nie zaakceptuje.

Klientka

Z cudzej krzywdy żyjesz.

Nie wstyd ci?

Podkasterka

Ja to widzę tak: Ta sprawa ciągnie się od minionego wieku. Policja i prokuratura nie mogą bez powodu wznawiać śledztwa. Wiem, macie problemy z zaufaniem, bo już nieraz was wykorzystano i oszukano. Żyjecie z tym na co dzień. Ta sprawa gnije. Jest waszą chorobą. Społeczne PTSD i Syndrom Sztokholmski razem wzięte. Rozumie pani te pojęcia? Tylko że wszystko się zmienia. Techniki kryminalne, DNA, ślady się bada dziś znacznie uważniej niż kiedyś. Ale żeby to się działo, żeby komuś chciało się nad tym pochylać, trzeba sprawę nagłaśniać. Może wyda się pani to dziwne, ale to jedyny sposób na to, by to nie umarło śmiercią naturalną. Żeby nie poszło w przedawnienie.

Klientka

Nie znajdziesz tu już frajerów do rozmowy. Poumierali.

Podkasterka

Mikro dźwięki podkastu.

Jak się zamyka usta świadkowi? Przychodzi się do niego do domu czy zaczepia na ulicy? A może to się odbywa przez telefon? Co świadek wtedy czuje? W jakim czasie jego poczucie bezpieczeństwa rozpada się na miliony kawałków, a lęk zaczyna infekować głowę, ciało, śniadanie?

Scena 12

Dźwięk zamykania metalowych drzwi. Zakładanych kłódek. Kojarzy się z dźwiękami w więzieniu.

Sklepowa

(na stronie)

Policzone, posprzątane, porobione. Teraz 15 minut spacerkiem. Odgrzeję ogórkową, zjem. Serial zobaczę może jakiś. Poprasuję. Drina się napiję. Wezmę na sen coś. Kurczę, nie zabrałam mąki, a miałam naleśniki jutro smażyć. Nie no, nie wrócę się. Nie będę po nocach łązić w te i we wte. Duszno. Od rana na burzę się zbierało i nic. Też burza to nic dobrego. Wiadomo. Zaraz ten kawałek będzie. Wiesz który. Baar!

Niby piwko z kija, a pod ladą szwindle. Swoje wiem. Teraz straszy pustką. Stary dach, tynk leci. I te krzory wszędzie. Zawsze mnie tak coś chwyta, jak leżę tędy. Głupie babsko, myślę, ale tu skrótem raz dwa przeskoczę a nie dookoła. A i tak najciemniej pod latarnią.

Nie myślę o niej wcale, ale dziś tak. Co fakt, to fakt. Ale my się znałyśmy, więc to wraca. Mimo, że to tyle czasu. Matko. Nawet człowiek sobie nie uświadamia, jak to zleciało. W jednej ławce siedziałyśmy nawet, czekaj chyba w siódmej klasie? Ale potem zaczęła się z tamtą kolegować. A, nie ma co wracać. Do głowy sobie dokładać. To przez tą dziennikarkę całą. Od razu było widać, że przyjechała węszyć. Najpierw rano niby zakupy, szyneczka,

srata tata, i polazła. Ale po obiedzie... Co to ja robiłam wtedy? A no chemię układałam na magazynie. Ona musiała coś knuć. Wyszłam na sklep po taśmę i ona tam była. Czemu tak cicho? Po co by się skradała, jak chciała tylko porozmawiać, jak się zarzekała potem.

(dźwięk)

Halo?

Halo?

Jest tu ktoś?

Chór

Wołają na bal w lokalu

Gdzie historia się nasza zaczyna

Gdzie wszystko, co oczy widziały

Codzienne myśli zarzyna.

Powolne, skrzypiące otwieranie drzwi. Muzyka w tle, 2 Unlimited (czy coś z tamtych lat w dyskotekach) coraz głośniejsze. Przez muzykę przebija się głos Baru.

Bar

Co dla ciebie?

Nie poznajesz mnie?

Jestem barem z lat 90. w twoim miasteczku. Wystarczy, że mi się przyjrzyysz. Patrz na przykład tu. Widzisz? Zwiesiłem sobie proporczyki. A tutaj mam mikrofalówkę. Czyli serce grzanego piwa z sokiem imbirowym i odmrażanej pizzy. W duszy mi gra *A wszystko to, bo ciebie kocham*, przemieszane z dr-em Albanem i dj-em Bobo.

Masz rację.

Jestem trochę niewyraźny. Czujesz? Nawdychałem się.

Kieeeeepów.

Kamikadze raz. Czyli ile razy?

Słomkę do piwa?

Bilard.

Trambambule.

Strzałki.

Jestem oczywiście alkoholikiem. Piję, by nie słyszeć. Słyszę, by pić. Mój byt umiejscowiony jest gdzieś między małymi możliwościami, a niskimi aspiracjami. Karmię się konsumpcją. Mam wysoki poziom poczucia sensu życia. Żyję dla zabawy. Jestem wszystkim, co potrzebne do tego, by się dobrze poczuć. Jestem muzyką, drinkiem, odprężeniem.

Będę z tobą flirtować i pić wściekle byki aż wyjdiesz stąd na czworakach. Prosto do swojego kradzionego z Niemiec samochodu. Nie przestaję tańczyć. Nie przestaję słyszeć:

- Już nie wypłynie.

- Już nic nie powie.

- Już nic. Już po. Już już.

- Ciii.

Jestem świadkiem i miejscem zbrodni. Noszę w sobie traumy wielu wydarzeń. Żyję według zasady: co się stało w barze, w barze zostaje. Taki już jestem. Skryty, lojalność nagradzający, nielojalność - nie. Proste zasady ustawiają mi system wartości. Janek, co tu gra na organkach, wie co mówię. Prawda, stary? Janek to taki nasz poeta. Wierszem gada. Straszy wierszami.

(szybko i formalnie, psychodelicznie wyostrzone)

O diabłach gada, mówi diabłami. Wywraca przy tym do góry gałkami. Łapy w pazury, grymas ponury. I przeprowadza nas przez tortury nielojalnych bohaterów, wielu... Nazywa to „Balladą ku przestrodze”.

(normalnie)

Jadźka, dla ciebie to co zwykle?

Stawia dwa kieliszki. Nalewa. Nalewanie zlewa się z coraz cięższym oddechem Sklepowej.

Sklepowa

Ciężki oddech.

Kurwa, co to było?!

Jeszcze osiemset.

Osiemset metrów do domu.

Chór

Osiemset metrów do domu

Miała dziewczynka z miasteczka

Osiemset metrów do domu

Nie ochronili tamtego dziecka.

Podkasterka

Mikro dżingiel podkastu.

Policja? W latach 90.? Wielu z nich wcześniej służyło w Milicji Obywatelskiej. W ramach obowiązków zawodowych wyrwali ludziom paznokcie. Nie wiem, dlaczego akurat to mi przyszło do głowy. W każdym razie... Przemianowanie milicjanta w policjanta etyki nie zmienia.

Scena 13

Kroki na drewnianych schodach. Dwóch osób.

On

Ciii... Śpi.

Tędy.

Otwieranie drzwi.

O tutaj możemy rozmawiać.

A ty nie w pracy?

Policjant

He he służba nie družba.

Ciocia chora?

On

A wiesz. Lepiej nie będzie. Ale póki co nie ma na co narzekać. Po prostu taka data.

Policjant

Rocznica śmierci. Dlatego też wpadłem do wujka. Miałem jakiś placek wziąć po drodze, ale ciocia narzekała ostatnio, jak pączki przyniosłem.

On

Dobrze, że się nie fatygowaleś.

Apetyt nie dopisuje.

Policjant

No miałem mówić, że coś chudziutki jesteś.

U mnie biceps na ostro. Obczaj.

On

Co cię sprowadza?

Policjant

Nie no nic. Tak tylko wpadłem. Poza tym co, wujek. Dzieci rosną. Kobita się starzeje. Tylko ja wciąż młody. Hehe. Wujek wie, jak jest.

Ta chustka to Kryśki, co nie?

On

Która?

Policjant

Ta. Tam no.

On

A możliwe. Tu na strychu dużo jeszcze rzeczy Krysi.

Nie umiemy się ich pozbyć.

Policjant

Lumpeksy by oszalały. Dziewczyny lubią teraz taki styl. Vyntydź.

On

Obyś nigdy nie stracił dziecka, Mariusz.

Policjant

Jeszcze będzie dobrze. Zobaczysz. Pamiętam, jak sobie bluzkę z niej robiła. Z tej chustki. Skubana. Tyle lat a pamiętam, wujek. Nieźle co? U policjanta pamięć to podstawa. Powinna być fotograficzna. Skanuję wzrokiem. Rach ciach. I pyk. Zapisane w pamięci mojej głowy. Dlatego zostałem gliniarzem. Ta... Co to ja chciałem...

On

Mariusz, ty się nie musisz nas obawiać.

Tyle lat się znamy.

My z cicią potrzebujemy już tylko spokoju.

Policjant

Nie żebym się obawiał, ale jak to mówią – przezorny zawsze ubezpieczony. Nikt nie chce żadnych kolejnych... sytuacji. Rozumiesz, wujas? Ja ze swojej strony mogę obiecać święty spokój i ochronę. Słowo policjanta! Do czegoś zobowiązuje. Prawda?

On

Ja nie wiem, o czym ty do mnie mówisz.

Policjant

Wujek pamięta, jak byłem mały i łołem wszystkich starszych na podwórku pięściami, nie było mi równych. Wołaliście na mnie: narwany. Mi to zostało wujek. Ja się szybko denerwuję.

On

Co mogę zrobić?

Policjant

To co zawsze.

Czyli nic.

Umowa?

On

Matka twoja w grobie się przewraca.

Policjant

Masz rację, ładna pogoda. Można by plażę zaliczyć.

Dobra, lecę.

Miłego świętowanka, wujek.

Scena 14

Nad rzeką.

Podkasterka

Mikro dżingiel podkastu.

(nagrywa na dyktafon)

Jedenasta. Wały nad rzeką. To tu. Tamtego wieczoru w radiu mogły lecieć Róże Europy albo Artur Rojek. Lato. Ciepło, przyjemnie. Wieczór - czas spotkań przyjaciół. Mógł się niczym nie wyróżniać. Ale przyszedł ranek. Straszny upał. Pan Stanisław wyszedł krowy wyprowadzić. Na sznurku, na wypas, jak co dzień. Jak później zeznał (*tu by dobrze wybrzmiał głos bardzo starego człowieka*): „Słońce paliło policzki już od wczesnych godzin. Idę sobie, idę. Nagle stoję jak słup jakiś. Muchy. Wszędzie muchy. Widzę. Poznaję. Poznaję tę dziewczynę. Krzyczę. Macham rękami. Rwę trawę. O tak, rwałem, o! Jakbym się z boku widział, słowo daję. Patrzę w lewo, patrzę w prawo. Nie ma. Nie ma nikogo”.

Podkasterka

Mikro dżingiel podkastu.

W latach 90. często czegoś nie było. Nie było bezpieczeństwa, legalnie zarabianych milionów, nieskorumpowanej policji, czystych rąk i intencji. Byłam dziś u Stanisława. Ale żona mnie nie wpuściła. „Mąż ma demencję. Nie porozmawia”. W tej sytuacji chciałam z nią chociaż kilka słów zamienić, ale powiedziała, że też ma demencję. Na amen. I zamknęła drzwi.

Scena 15

Ona

Jak zamyka się usta świadkowi?

On

Słucham?

Ona

Wiem, że nas to nie dotknęło. Więc pytam. Z ciekawości.

On

Nie możesz się ciekawić czymś innym?

Ona

Czym niby?

On

Nie wiem, kwiatami?

Ona

Po śmierci dziecka nie ma już kwiatów.

On

Eh.

Ona

Zmieniają się w linię żuchwy. W kształt nosa. W łuki brwiowe.

W koronkowe żyłki. Ty wiesz, że ja zaczęłam w tym czytać jej emocje?

On

Jak czytać?

Ona

No normalnie. Idąc za jej mimiką. Po tapecie w mojej głowie.

Zaczęłam widzieć ruchy na jej twarzy. Wydaje mi się, że jest jednocześnie smutna i kpiąca.

Ale ty się nie zamartwiaj. Ona mnie po prostu potrzebuje. Matki. Woła mnie, obcą. Bo jej matka tego nie wytrzymała. Nie dała rady wszędzie jej widzieć. Ty wiesz? Ona mi dała znać, że nie odejdzie, dopóki winni nie zostaną ukarani. Niezła historia, co?

On

Musimy pójść do neurologa.

Ona

Nie przejmuj się tym. Ja się przyzwyczaiłam.

Jak do tych wszystkich kłamstw.

Głos 1

Od początku wszyscy stąd wiedzieli i wiedzą, kto. Dlaczego nie mówili? Powiem pani: bo ludzie chcą żyć. Koniec kropka.

Głos 2

To jest tak – wstajesz rano, idziesz do kościoła czy gdzieś i nagle, nie wiadomo skąd, zaczynasz coś czuć za plecami. Rozglądasz się, w prawo, lewo. Oczy dookoła głowy. Niby jesteś czujny, ale oni jak chcą, to i tak znajdą moment. Mało razy pokazali?

Głos 3

Kim byli, no kim byli? To pytanie to pani poważnie?

Głos 4

Mijas takiego potem na ulicy, ukłoni ci się jeszcze. W pas. O tak. I miłego dnia pożycz.

Głos 5

Staliśmy pod lodziarnią, kupowaliśmy roladę, bo imieniny Elżbiety, czternastego. No i kuzyn tej dziewczyny na rowerze podjechał. Czy słyszeliśmy, czy wiemy, że ją znaleźli martwą. I że powiadają jaskółki, że to spółka tych z baru.

Grzmot.

Głos 6

Cholera, burza idzie.

Scena 16

Od tej sceny wokaliza zaczyna się coraz bardziej przebijać. Rośnie to w napięciu, gra z tekstem...

Ksiądz

(spowiada się sobie)

- Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

- Na wieki wieków, amen.

- W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, amen.

- Ostatni raz u... prawdziwej spowiedzi świętej byłem kilka, kilkanaście lat temu. Pokutę zadaną wypełniłem.

Obraziłem Pana Boga... zbytnią wiarą w tajemnicę spowiedzi? Wiarą w to, że mogłbym stanąć jeszcze do prawdziwej spowiedzi? Wybacz mi, Boże. Jestem słaby. I niegodny swojemu powołaniu.

Raz tylko to powiedziałem. Raz powiedziałem do penitenta: „Jako pokutę musisz iść na policję i wszystko wyznać”. Pamiętam to. Słyszę nawet teraz, jak to mówię. Zrobił to, by się oczyścić. By się uwolnić od grzechu. Zrobił to, bo mu kazałem. Zdecydowałem za niego. Powiedziałem: „Idź i wyznaj, co wiesz”. I on naprawdę poszedł. Rozumiesz? Poszedł na policję i powiedział: „Stałem wtedy na wale. Wszystko widziałem. Wszystko”.

Wybacz mi Boże, zabiłem człowieka. Wysłałem go na śmierć. Po co on tam szedł? Dlaczego akurat on, wtedy, ten jeden raz, nie mógł sprzeciwić się, zbuntować, powiedzieć: „Ten ksiądz to kretyń. Nigdzie nie pójde. Zachowam dla siebie to, co widziałem”. Może sam z siebie by nie... Więc przyszedł do mnie po potwierdzenie. Po poradę, czy umrzeć przedwcześnie i ja powiedziałem: „Idź”, „Idź umierać”. Bez mrugnięcia okiem.

Potem też przychodzili. Kobieta w czarnej sukience, z broszką przy kołnierzyku. Słyszała od kogoś z rodziny. Od syna. Że ten, co go znaleźli pod betonowym płotem, to że to nie było samobójstwo. Sama chciała iść na policję. Albo do telewizji. „Milcz! W ramach pokuty

milcz!” – krzychałem wzburzony. „To tak można?” – spytała cicho. „Milcz albo umrzesz!” – poplułem jej w twarz, tak byłem wściekły. Bezsilny. Przestraszyłem ją. Uciekła. Nigdy nie wróciła. Nawet na mszę. A u nas jeden kościół. Może do Dąbrowy jeździła. Nie wiem. Mimo, że tak... Przyznaję, że ją śledziłem. Ale tylko przez jakiś czas. Czułem się odpowiedzialny za to, co wie. Chciałem ją chronić.

Sklepowa

Chciał ją chronić.

Ona

Chciałam ją chronić.

On

Chciałem ją chronić.

Klientka

Chciał mnie chronić.

Policjant

Chciałem ich chronić.

Podkasterka

Chcieli się chronić.

Scena 17

Policjant

Nie jestem może orłem policji. Ale się staram. Staram się nie maczać palców bardziej niż mi każą. Służba to wykonywanie rozkazów. Każdy kogoś słucha. Każdy komuś służy. Tak to już jest. Dziś znów ten sen. Kurwaaa. Słyszę rzekę i nagle jeb!

Grzmi.

Rozpada się łódka, na której jestem i zaczynam tonąć.

Ale widzę, że wyciągają do mnie ręce.

Boże! Jestem uratowany!

Ale nie, chwytają mnie tylko.

Zakładają coś na szyję.

Betonowy kloc ciągnie mnie w otchłań.

Budzę się.

Bez oddechu.

Sklepowa

Masło przywieźli. Zanieś na magazyn.

Co tam, kochaniutka, zastanowiłaś się już, które wino ci podać?

Klientka

Mój mąż był bohaterem. Rozumiesz?

Nie bał się. Za prawdę zginął! Rozumiesz?

Sklepowa

To sobie spokojnie popatrz jeszcze.

Ja skrzynkę wyniosę, bo pod nogami tak...

Głos 1

Słyszała pani? Zamknęli ich. Wszystkich.

Głos 2

Ojciec i syn, przyjaciółka i kilkunastu policjantów na ławie oskarżonych.

Głos 3

Nareszcie sprawiedliwość.

Sklepowa

O! Patrzcie ich! W cuda wierzą!

Głos 4

Lepiej się nie wychylać. Lepiej nic nie mówić.

Głos 5

Mają najdroższych adwokatów w Polsce. Z czego? - ja się pytam. Z pracy w budżetówkach czy z bezrobocia?

Sklepowa

Proszę nie stać w drzwiach. A pana prosiłabym uprzejmie o nieopieranie się o regał z chipsami. Stary. Tylko patrzeć jak się rozleci.

On

Moja żona... Zmarła dziś nad ranem. We śnie. Byłem przy niej. Oddychała miarowo. Spokojnie. Jak nigdy. Patrzyłem na nią. Wyobraziłem sobie, że leży na tratwie i płynie. Wśród kwiatów i śpiewających ptaków. A potem zobaczyłem na jej twarzy ten sam uśmiech, jak w dzień, gdy nasza Krysia przyniosła do domu maturę. I wtedy wszystko ucichło. Ciii...

Głos 6

Co dziś w promocji?

Sklepowa

A no tak. Promocja! Dziś polecam państwu bardzo taną przyzwoitość. A także – przy dwóch powodach do wstydu, trzeci mogą państwo dostać gratis. Pan z tyłu chce o coś zapytać? Proszę bardzo.

Głos 7

Tak. Dziękuję. Czy nadal obowiązuje rabat z Gazetki?

Sklepowa

Oczywiście. Rabat na uczciwość mają państwo u nas zawsze.

O Boże! Zapomniałabym!

Mamy też konkurs. Można wygrać voucher na roczny zapas prawdziwego masła.

Policjant

Mam prawo zachowa

milczenie.

Sklepowa

Duszno jak fiks, ale tak... Wszystko, co powiesz, może zostać użyte przeciwko tobie.

Słysząc grzmot. I ulewę. Sklepowa otwiera drzwi sklepu. Leje. Wokaliza najpierw z tym współgra, potem się przez to przebija, a na końcu zagarnia ten świat, pochłania go.

Koniec